

21
proc.

tylu Polaków
zrezygnowało z wyjazdu
na wakacje z powodu
rosnących cen - wynika
z badania firmy GFK

Tygodnik

Nr 13/2022

Katowice

14.07.2022

Tygodnik bezpłatny

ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



2 Umowa społeczna nie jest realizowana. Związkowcy żądają spotkania z premierem.

4 Ciepłownictwo w kryzysie. Potrzebne wsparcie dla producentów i odbiorców.

5 Inwestycje z Programu dla Śląska pozostały na papierze. Ludzie czują się oszukani.

Umowa społeczna nie jest realizowana. Związkowcy żądają spotkania z premierem



Foto: commons.wikimedia.org/kaunlich49

Umowa społeczna dotycząca transformacji górnictwa nie jest realizowana, co grozi m.in. pogłębieniem kryzysu energetycznego – alarmują związkowcy. W piśmie skierowanym 12 lipca do premiera Morawieckiego, liderzy central związkowych domagają się natychmiastowego spotkania ze stroną rządową.

Po roku od podpisania umowy społecznej niestety trzeba otwarcie powiedzieć, że w kwestii jej realizacji nie dzieje się absolutnie nic. Od wybuchu wojny na Ukrainie rząd dużo mówi o zwiększeniu wydobycia węgla, o wydłużeniu żywotności kopalń i energetyki węglowej. Ale to tylko słowa, pusta propaganda. Realnych działań nie ma żadnych – mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

W wystąpieniu skierowanym we wtorek do premiera Mateusza Morawieckiego sygnatariusze Umowy społecznej wskazali najważniejsze zapisy tego dokumentu, które w ich ocenie nie są realizowane. – Nie podjęto żadnych działań na rzecz realizacji zapisanych w Umowie inwestycji w nowoczesne technologie węglowe, których rozwój zapewniłby naszemu krajowi dostęp do taniej, czystej i stabilnej energii. Bezczyność rządu w tym zakresie jest szczególnie bulwersująca w kontekście kryzysu surowcowego oraz drastycznego wzrostu cen energii, z jakim mamy obecnie do czynienia – czytamy w wystąpieniu do szefa rządu.

– Podam tylko jeden przykład, jakie są skutki bierności rządu w kwestii

nowoczesnych technologii węglowych. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy gaz w Europie podrożał dziesięciokrotnie. Nie wiadomo czy w zimie tego surowca nie zabraknie. Gdybyśmy realizowali zapisane w Umowie społecznej inwestycje w zgazowywanie węgla, już niedługo mielibyśmy kilka miliardów metrów sześciennych własnego gazu, wielokrotnie tańszego od błękitnego paliwa z importu – tłumaczy Dominik Kolorz.

Kolejnym nierealizowanym elementem umowy społecznej są w ocenie liderów central związkowych działania wspierające transformację gospodarczą województwa śląskiego. – Projekt Funduszu Transformacji Śląska, który zgodnie z zapisami umowy społecznej, przygotowaliśmy już w czerwcu 2021 roku, nie jest procedowany – podkreślają sygnatariusze Umowy społecznej.

Związkowcy wskazali również, że proces notyfikacji górniczej Umowy społecznej w Komisji Europejskiej od miesięcy tkwi w martwym punkcie, a rząd nie robi nic, aby zmienić tę sytuację. – Jeśli KE nie notyfikuje, czyli nie zgodzi się na umowę społeczną, wynegocjowany z ogromnym trudem system

funkcjonowania górnictwa do 2049 roku będzie trzeba wyrzucić do kosza. Górnictwo zamiast rozłożonej na wiele lat transformacji będzie czekać brutalna likwidacja. Innymi słowy za beczyność rządu zapłacą górnicy, ale też wszyscy inni mieszkańcy naszego kraju, bo jeśli ten czarny scenariusz miałby się spełnić, czeka nas wielokrotnie poważniejszy od obecnego kryzys energetyczny – mówi szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Przedstawiciele central związkowych domagają się natychmiastowego spotkania ze stroną rządową. Chcą, aby rząd przedstawił wyczerpujące informacje dotyczące sposobu realizacji umowy społecznej oraz dalszego funkcjonowania sektora wydobywczego i energetycznego w kontekście trwającego kryzysu surowcowego oraz zagrożeń wynikających z wojny na Ukrainie. – Z uwagi na radykalną zmianę uwarunkowań wewnętrznych oraz międzynarodowych za konieczne uważamy dostosowanie wielu elementów umowy do nowych realiów. Szczególnie w kwestii zwiększenia wydobycia węgla oraz wydłużenia funkcjonowania kopalń – czytamy w piśmie do premiera Morawieckiego.

Łukasz Karczarzyk



Foto: ISD

Protest okupacyjny w Polskiej Grupie Górniczej

Od 11 lipca w siedzibie Polskiej Grupy Górniczej trwa okupacja prowadzona przez przedstawicieli 13 central związkowych działających w spółce. Po dwóch dobach akcji do protestujących przyjechał odpowiedzialny za górnictwo wiceminister aktywów państwowych Piotr Pyzik. Spotkanie nie przyniosło jednak żadnych rozstrzygnięć.

Pan minister wysłuchał naszych postulatów i w zasadzie tyle. Nie przedstawił żadnych propozycji, nie miał pełnomocnictw do podejmowania wiążących decyzji. Kontynuujemy okupację. Jeśli do niedzieli nadal nie będzie konkretów ze strony ministerstwa, od poniedziałku podejmiemy kolejne działania protestacyjne – powiedział Bogusław Hutek szef górniczej „Solidarności” oraz przewodniczący związku w Polskiej Grupie Górniczej po spotkaniu z wiceministrem Pyzikiem i zarządem spółki.

Bogusław Hutek dodał, że w czwartek 14 lipca odbędzie się spotkanie liderów central związkowych działających w PGG. W jego trakcie związkowcy zdecydują o formie ewentualnego rozszerzenia akcji protestacyjnej.

6 lipca przedstawiciele górniczych związków zawodowych skierowali do wicepremiera Sasina pismo z żądaniem natychmiastowego spotkania. Związkowcy domagają się rozmów o inwestycjach w nowe złoża w PGG. Podkreślają, że choć przedstawiciele rządu od wielu tygodni mówią o zwiększeniu wydobycia węgla, to jak dotąd nie podjęto żadnych

decyzji o inwestycjach w kopalniach czy przyjęciu nowych pracowników.

Kolejnym tematem rozmów przedstawicieli strony społecznej z PGG z wicepremierem Sasinem ma być kwestia cen węgla opałowego i zostały przygotowane przez rząd systemu rekompensat dla odbiorców indywidualnych. Liderzy górniczych central związkowych chcą też omówić z szefem MAP kwestię cen węgla sprzedawanego przez Polską Grupę Górniczą podmiotom gospodarczym, w szczególności spółkom energetycznym. Podkreślają, że cena węgla z PGG dla energetyki, która wynosi obecnie ok. 250 zł

za tonę, jest kilkakrotnie niższa od ceny rynkowej.

Związkowcy oczekują również rozmów dotyczących kwestii płacowych. Wskazują, że znacząca poprawa koniunktury na rynku węgla oraz presja na zwiększenie wydobycia w kopalniach powinna mieć przełożenie wynagrodzenia pracowników PGG.

Protest okupacyjny w siedzibie największej polskiej spółki węglowej ma charakter rotacyjny. W budynku przez cały czas przebywa kilkudziesięciu górników. Uczestnicy akcji zmieniają się co 12-24 godziny.

Łukasz Karczmarczyk

Fiasko rozmów w Tauronie. Okupacja trwa

12 lipca związkowcy z reprezentatywnych organizacji związkowych działających w Tauron Polska Energia rozpoczęli protest okupacyjny w siedzibie koncernu w Katowicach. Powodem akcji jest brak zgody zarządu spółki na realizację postulatów płacowych strony związkowej.

– Rozmowy w sprawie płac były toczony na posiedzeniu Rady Społecznej Tauron Polska Energia. Nie przedstawił nam wygórowanych żądań. Jaka jest inflacja, nikomu nie trzeba tłumaczyć. Zaproponowaliśmy 5,5 tys. zł netto jednorazowego wyrównania pracownikom za całe pierwsze półrocze i gwarancji rozpoczęcia

dalszych rozmów płacowych w sierpniu. Zarząd się nie zgodził, więc rozpoczęliśmy protest okupacyjny – powiedział Stanisław Kłysz, wiceprzewodniczący „Solidarności” w spółce Tauron Wydobycie, a jednocześnie szef „S” w kopalni Brzeszcze.

Protestujący spędzili noc w siedzibie spółki. 13 lipca spotkał się z nimi wiceminister aktywów państwowych Piotr Pyzik, który tego dnia uczestniczył też w rozmowach z górnikami okupującymi siedzibę Polskiej Grupy Górniczej. – Przyjechał, usłyszał nasze postulaty, ale tłumaczył, że bez konsultacji z premierem nie może podjąć żadnych decyzji. Następnie opuścił spotkanie. Wobec powyższego

postanowiliśmy kontynuować okupację. Taka postawa rządu tylko podgrzewa nastroje wśród załóg kopalń spółki Tauron Wydobycie i może prowadzić do eskalacji protestu – podkreślił Stanisław Kłysz.

Zaznaczył, że protestujący rozmawiali też z przedstawicielami zarządu spółki. – Były to dość burzliwe rozmowy, ale pokazały, że są szanse na kompromis, są szanse na porozumienie. Możemy się dogadać, tylko odnosimy wrażenie, że zarząd oczekuje na zielone światło ze strony resortu i rządu. Nie wiem, na co czekają rządzący, aby się nie przeliczyli – dodaje Stanisław Kłysz.

Ciepłownictwo w kryzysie. Potrzebne wsparcie dla producentów i odbiorców



Foto: commons.wikimedia.org/Artur Andrzej

Fala bankructw spółek ciepłowniczych, przerwanie dostaw ciepła dla gospodarstw domowych lub skokowy wzrost rachunków za ogrzewanie – tak może wyglądać najbliższy sezon grzewczy w ocenie członków Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach.

29 czerwca w siedzibie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach odbyło się posiedzenie plenarne Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego poświęcone trudnej sytuacji sektora ciepłowniczego. – Bez wsparcia ani przedsiębiorstwa ciepłownicze, ani odbiorcy ciepła sobie nie poradzą. Przeciętny mieszkaniec naszego kraju nie będzie w stanie ponosić opłat za drożący gaz, za drożące ciepło, za drożący prąd. – powiedział po zakończeniu obrad Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

Podczas posiedzenia omówiono przygotowany przez śląsko-dąbrowską „Solidarność” projekt stanowiska w sprawie wsparcia dla przedsiębiorstw ciepłowniczych oraz odbiorców ciepła systemo-

wego. W kolejnych dniach została przeprowadzona procedura głosowania nad projektem w trybie obiegowym. Ostatecznie dokument został przyjęty jako stanowisko strony pracowników, pracodawców i samorządowej WRDS, i w tej formie zostanie skierowany do premiera Mateusza Morawieckiego.

Jak wskazano w stanowisku, największym wyzwaniem, przed którym stoją obecnie zarówno duże przedsiębiorstwa ciepłownicze, jak i małe, lokalne ciepłownie, jest drastyczny wzrost cen paliw. Według branżowych prognoz cena gazu ziemnego w I kw. 2023 roku będzie wyższa w porównaniu do I kw. 2022 roku o przeszło 410 proc. Z kolei prognozowany wzrost ceny węgla dla ciepłownictwa w omawianym okresie wyniesie ponad 310 proc. Produkcja ciepła jest również coraz droższa z uwagi na rosnące ceny

uprawnień do emisji CO₂ wynikające z polityki klimatycznej Unii Europejskiej. W ciągu dwóch ostatnich lat koszt ten wzrósł czterokrotnie. – Z informacji płynących z branży ciepłowniczej wynika, że zrekompensowanie opisanego wyżej wzrostu kosztów produkcji energii cieplnej musiałyby się wiązać podwyżką cen dla odbiorców końcowych nawet o 300 proc. – czytamy w dokumencie.

W ocenie członków Rady niezbędne jest wdrożenie pakietu wsparcia zarówno dla przedsiębiorstw ciepłowniczych, jak i odbiorców ciepła systemowego. W stanowisku WRDS wymieniono konkretne instrumenty pomocowe. Wśród nich znalazło się m.in. wyznaczenie na poziomie ministerialnym cen maksymalnych gazu i węgla dla ciepłownictwa oraz wprowadzenie rządowych dopłat dla sprzedawców tych paliw.

Cena maksymalna miałaby również zostać wyznaczona dla odbiorców indywidualnych energii cieplnej. Różnica między tym wskaźnikiem a rzeczywistym kosztem produkcji ciepła miałaby być wypłacana przedsiębiorstwom ciepłowniczym w formie rządowych dopłat.

W stanowisku wezwano rząd do podjęcia działań na forum UE na rzecz głębokiej reformy systemu handlu uprawnieniami do emisji CO₂ mającej na celu obniżenie i ustabilizowanie ceny uprawnień emisyjnych. Kolejne postulaty dotyczą m.in. stworzenia funduszu na potrzeby przedsiębiorstw ciepłowniczych, który byłby źródłem finansowania nisko oprocentowanych pożyczek na zakup paliw z rocznym lub dłuższym odroczeniem spłaty oraz obniżenia podatku VAT za energię cieplną dla odbiorców indywidualnych do 0 proc.

Łukasz Karczmarzyk

**Chcą pracować
160, a nie 400
godzin na
miesiąc**

Pracownicy Grupy KOK świadczącej usługi ochroniarskie w kopalniach pikietowali we wtorek 28 czerwca przed siedzibą właściciela firmy. Domagają się wzrostu wynagrodzeń oraz godnego traktowania. Podkreślają, że muszą pracować nawet 400 godzin miesięcznie, aby móc utrzymać rodziny.

– Pracujemy jedną dniówką na etacie, a drugą lub więcej na zleceniu. Mamy dość tego. Chcemy godnie zarabiać bez dorabiania, chcemy pracować 160, a nie 400 godzin miesięcznie

– powiedział podczas protestu Ireneusz Lier, przewodniczący Solidarności w Grupie KOK.

W akcji protestacyjnej wzięło udział kilkudziesięciu pracowników reprezentujących wszystkie związki zawodowe działające w Grupie KOK. Związki zawodowe w Grupie KOK domagają się podniesienia stawek osobistego zaszerogowania najniższych uposażonych pracowników do poziomu ustawowej płacy minimalnej. Jak tłumaczy, obecnie stawki te są niższe, a pracodawca wyrównuje je do poziomu minimalnego

wynagrodzenia za pomocą dodatków. Drugi postulat dotyczy podniesienia płac w spółce o 18 proc.

Efektami pikiety było rozpoczęcie rozmów z zarządem Grupy KOK oraz Holdingu KW. Do momentu zamknięcia tego numeru TSD odbyło się już kilka spotkań negocjacyjnych. Jak dotąd jednak nie przyniosły one porozumienia.

Grupa KOK zatrudnia ok. 700 pracowników. Spółka świadczy usługi ochroniarskie głównie dla kopalń Polskiej Grupy Górniczej.

Dominik Kolorz: Czas minął, cierpliwość się skończyła

Śląsko-dąbrowska „Solidarność” podjęła decyzję o wycofaniu swoich przedstawicieli z Rady Wykonawczej Programu dla Śląska oraz z Komitetu Sterującego Programu dla Śląska. Jednocześnie zapowiedziała przeprowadzenie akcji informacyjnej wśród członków „S” i mieszkańców regionu dotyczącej przyczyn fiaska programu.



Foto: commons.wikimedia.org/Umk Katowice

Jak podkreślił Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” w piśmie adresowanym do premiera Mateusza Morawieckiego, który przewodniczy Radzie Wykonawczej Programu dla Śląska oraz do Jarosława Wiercoka, który kieruje Komitetem Monitorującym Programu dla Śląska, powodem tej decyzji jest brak realizacji inwestycji zapisanych w dokumencie.

Przypomniał, że to Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” był inicjatorem i współtwórcą Programu dla Śląska. – Rząd przyjmując ten program w grudniu 2017 roku dał mieszkańcom naszego regionu nadzieję na gospodarczy

skok naszego regionu, na budowę nowoczesnego przemysłu, nadzieję na dobrobyt. Zaciągnął ogromny kredyt zaufania, ale go nie spłacił i zmarnotrawił. Przez przeszło 4,5 roku w zasadzie nie zrobiono nic. Poza rozpoczęciem inwestycji infrastrukturalnych, które są zawarte też w innych rządowych projektach i strategiach, nie rozpoczęła się żadna z inwestycji zapisanych w Programie dla Śląska. Szeroko rozumiane inwestycje przemysłowe i energetyczne, które były sercem Programu, pozostały na papierze. Mieszkańcy województwa śląskiego mają pełne prawo czuć się oszukani, bo Program dla Śląska został potraktowany przez rząd wyłącznie jako element propagandy sukcesu,

a nie zadanie do zrealizowania – podkreślił w wystąpieniu do reprezentantów rządu Dominik Kolorz.

Dodał, że w październiku ubiegłego roku Walne Zebranie Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, czyli najwyższa regionalna władza związku, negatywnie oceniło stan realizacji Programu dla Śląska i postawiło rządowi swego rodzaju ultimatum. Albo nastąpi realizacja programów i w końcu realizacja kluczowych inwestycyjnych zapisanych w tym dokumencie, albo Śląsko-dąbrowska „Solidarność” wycofa swoich przedstawicieli z ciał, które zajmują się nadzorem nad realizacją programu. – To ultimatum nie

spotkało się z żadną reakcją rządu. Nasza cierpliwość dawno się skończyła, czas minął. Szkoda tylko, że zamiast mówić o owocach dobrych inwestycji w odbudowę przemysłu, jesteśmy zmuszeni mówić o tym, jak zmarnowano świetny projekt, jak zaprzepaszczone wielką szansę dla regionu. Ale będziemy o tym mówić głośno, wszystkim mieszkańcom Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, przed kolejnymi wyborami do parlamentu, przed kolejnymi wyborami do samorządu. Żeby wiedzieli, kto jest gotów pracować i służyć na ich rzecz, a kto z pewnością tego nie zrobi. Na kogo można liczyć, a na kogo z pewnością nie – podkreślił Dominik Kolorz.

Grzegorz Podzorny

Pracownicy koreańskiej firmy liczą na „Solidarność”

Podwyżki wynagrodzeń i poprawa warunków socjalnych – takie cele postawiła przed sobą organizacja „Solidarność”, która powstała w koreańskiej spółce SK hi-tech battery materials Poland w Dąbrowie Górniczej.

– Firma została oficjalnie otwarta w zeszłym roku i do tej pory nie działała w niej żaden związek zawodowy. Zaczęliśmy czuć coraz większą potrzebę zorganizowania się. Wybraliśmy „Solidarność”, bo część osób miała kontakt z tą organizacją w poprzednich zakładach pracy i wiedzieli, jakie korzyści płyną z przynależności związkowej, szczególnie w zakresie prowadzenia negocjacji płacowych – mówi Wioletta Madej, przewodnicząca nowej organizacji „S”. – Osoby, które zapisują się do nas, liczą, że będziemy skuteczni i rozpoczniemy rozmowy o podwyżkach – dodaje.

Jak zaznacza, nowo zatrudniony pracownik otrzymuje na starcie 3,5 tys. zł brutto. Po 9 miesiącach pracy i zdaniu egzaminu ma szansę na umowę na czas nieokreślony i podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego do 3,7 tys. zł brutto. Następnie stawka ta może zostać podniesiona tylko w drodze awansu, ale ze względu na obowiązującą w firmie koreańską kulturę organizacji pracy, nie każda osoba na taki awans ma szansę.

W ocenie związkowców, pewne korekty powinny zostać wprowadzone także do regulaminu naliczania premii frekwencyjnej. – Wprowadzono punkty ujemne, np. za zwolnienie lekarskie, czy spóźnienie. Jak uzbiera się tych punktów zbyt dużo, to miesięczna premia jest zabierana, co następnie rzutuje na wysokość premii półrocznej – podkreśla Wioletta Madej.

Zaznacza, że zakład jest nowoczesny, ale zaplecze socjalne nie zostało najlepiej zorganizowane. – By ze stołówki i szatni dostać się na halę produkcyjną trzeba przejść ponad 1000 metrów. Drogę tę pokonujemy przed pracą, po jej zakończeniu oraz podczas każdej przerwy. Rozwiązaniem mogłyby być mniejsze szafki usytuowane bliżej hali. Moglibyśmy zostawiać śniadania i telefony komórkowe, i nie musielibyśmy chodzić tam i z powrotem. Tego typu problemy utrudniają pracę i chcielibyśmy je wyeliminować, ale sami nie jesteśmy w stanie. Doszliśmy do wniosku, że jak będziemy mieć związek zawodowy, to łatwiej nam będzie rozmawiać z pracodawcą – mówi Wioletta Madej.

Związkowcom nie udało się jeszcze spotkać z prezesem firmy, ale jak

zaznacza przewodnicząca nowej organizacji, powstanie „Solidarności” zostało pozytywnie odebrane przez dział HR. – To na pewno ułatwi wymianę informacji między pracownikami, a kadra zarządzającą – dodaje.

Dąbrowska spółka jest częścią SK ie Technology, pierwszego w Korei Południowej i jednego z trzech światowych producentów separatorów, kluczowego elementu akumulatorów litowo-jonowych. SK ie Technology, to jedna z przeszło 100 firm należących do koreańskiego giganta SK Group. W Dąbrowie Górniczej pierwszą seryjną produkcję uruchomiła w sierpniu 2021 roku. Na razie zatrudnia 400 osób, ale realizuje kolejne inwestycje i zapowiada przyjęcia nowych pracowników.

Aga



Foto: UM Mysłowice

Bomba ekologiczna w Brzezince rozbrojona

Po trwających przeszło 3,5 roku staraniach Mysłowicom udało się pozbyć bomby ekologicznej z dzielnicy Brzezinka. Chodzi o składowisko niebezpiecznych odpadów przy ul. Brzezińskiej 50.

Jak poinformowały władze Mysłowic, w sumie z terenu składowiska wywieziono 8600 ton niebezpiecznych odpadów. Koszt posprzątania całego terenu przekroczył 97 mln zł. Cała operacja nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Miasto nie było w stanie samodzielnie sfinansować tak kosztownego przedsięwzięcia. Na unieszkodliwienie składowiska lokalne władze otrzymały prawie 47 mln zł dofinansowania z NFOŚiGW. Przeszło 20 mln zł

pochodziło z pożyczki zaciągniętej przez miasto w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, nieco ponad 14 mln zł to bezzwrotna dotacja z WFOŚiGW.

Odpady zostały zwiezione do Mysłowic na mocy zezwolenia wydanego w maju 2018 roku przez ówczesnego prezydenta miasta Edwarda Lasoka. Składowisko powstało w pobliżu szkół, przedszkoli i budynków mieszkalnych. Za jego powstanie odpowiada grupa przestępcza, działająca pod przykrywką firmy zajmującej się utylizacją śmieci. Gdyby proceder nie został wykryty, mógłby trwać jeszcze wiele lat. Decyzję Lasoka cofnął w październiku 2019 roku nowy prezydent

Mysłowic Dariusz Wójtowicz, ale całą operację likwidacji tej bomby ekologicznej udało się sfinalizować dopiero teraz.

Historia składowiska w Brzezince to jeden z wielu przykładów pokazujących działalność mafii śmieciowych w Polsce. Pod płaszczykiem działalności gospodarczej przestępcy wynajmują hale, place magazynowe i tereny przemysłowe, gdzie zakopują lub porzucają beczki i pojemniki z odpadami. W większości przypadków są to niebezpieczne odpady płynne oraz palne, czyli te stwarzające największe zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi oraz dla środowiska.

**Grzegorz Podzorny,
Agnieszka Konieczny**

Kiedy warto pomyśleć o przydomowej oczyszczalni

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach wystartował nowym, pilotażowym programem. Od 1 lipca właściciele i współwłaściciele budynków mieszkalnych znajdujących się na terenie województwa śląskiego mogą się starać o środki na uruchomienie przydomowej oczyszczalni.

Na zakup i montaż przydomowej oczyszczalni o wydajności nie wyższej niż 7,5 metra sześciennego na dobę można pozyskać dotację wynoszącą do 50 proc. wartości

kwalfikowanej zadania, ale nie więcej niż 8 tys. zł. Na realizację całego programu katowicki Fundusz przeznaczy 1 mln zł. Wnioski będą przyjmowane do końca tego roku lub do wyczerpania puli środków.

Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach zaznacza, że przydomowa oczyszczalnia, to dobre rozwiązanie w sytuacji braku możliwości podpięcia budynku do sieci kanalizacyjnej. – Najprostszym i najwygodniejszym sposobem odprowadzania ścieków jest kanalizacja miejska. Niestety w naszym regionie jest

wiele gmin, których mieszkańcy borykają się z brakiem sieci centralnej. I nic nie wskazuje na to, żeby kiedykolwiek mogła powstać, ze względu na ukształtowanie terenu oraz związane z tym gigantyczne koszty i nieoptycalność inwestycji – mówi.

Więcej informacji na temat programu „Przydomowa Oczyszczalnia”, a także regulamin naboru wniosków oraz niezbędne dokumenty do pobrania można znaleźć na stronie internetowej Funduszu: www.wfosigw.katowice.pl.

Aga



Kolumnę dofinansowano ze środków
**Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach**

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
**Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja**

Ponadregionalna inicjatywa na rzecz ochrony lasów



Foto: WFOŚiGW w Katowicach/Antoniowa Ciłży

620 tysięcy złotych trafi w tym roku do Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach i we Wrocławiu, w ramach dofinansowania z czterech Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej: w Katowicach, Krakowie, Opolu i we Wrocławiu. Środki będą przeznaczone na loty patrolowo-gaśnicze na terenach leśnych.

Uroczystość podpisania umów na dofinansowanie odbyła się 30 czerwca na terenie Leśnej Bazy Lotniczej PGL RDLP w Katowicach – Lotnisko Opole-Polska Nowa Wieś. Na dofinansowanie lotów patrolowo-gaśniczych katowicki Fundusz przeznaczył 400 tys. zł, opolski i wrocławski po 100 tys. zł, a krakowski – 20 tys. zł. Środki pozwolą zarówno na sprawniejszą koordynację akcji gaśniczych, jak i dostarczenie wielu niezbędnych informacji dostępnych jedynie podczas obserwacji z powietrza.

– Tylko wczesne wykrywanie ognisk pożarowych może uchronić nas i środowisko naturalne od katastrofalnych skutków. Dlatego loty patrolowo-gaśnicze na terenach leśnych są tak bardzo ważne i konieczne, żeby szybko zlokalizować zarzewie ognia, a powstający pożar zdusić w zarodku. Wszyscy mamy w pamięci gigantyczny, a zarazem tragiczny w skutkach pożar w okolicach Kuźni Raciborskiej sprzed lat – mówi Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

30 lat temu, 26 sierpnia 1992 roku, w okolicach Kuźni Raciborskiej wybuchł gigantyczny pożar, w którym zginęły

3 osoby, a 50 zostało rannych. Pożar w Kuźni Raciborskiej określany jest największym, jaki miał miejsce w Polsce oraz Europie Środkowej po II wojnie światowej. Spłonęło wówczas ponad 9 tysięcy hektarów na terenie dwóch województw (ówczesnego katowickiego i opolskiego) i trzech nadleśnictw (Rudy Raciborskie, Rudziniec i Kędzierzyn). Przyczyną była najprawdopodobniej iskra, spod kół hamującego przy lesie pociągu.

– Skutki pożaru o dużym zasięgu są odczuwalne dla środowiska przyrodniczego przez wiele lat, a część gatunków roślin i zwierząt może już nigdy nie powrócić na dany obszar. Dlatego kolejny rok wspieramy ochronę lasów, aby uniknąć potencjalnych katastrofalnych pożarów, które zniszczyłyby znaczne obszary leśne doprowadzając do utraty siedlisk i różnorodności biologicznej – wyjaśnia Łukasz Kasztelowicz, prezes WFOŚiGW we Wrocławiu.

Loty będą realizowane na terenach leśnych województw: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego i małopolskiego. Śmigłowce i samoloty patrolowo-gaśnicze odpowiadają za lokalizację pożarów oraz szybkie rozpoczęcie akcji gaśniczej,

a także powstrzymanie pożaru do momentu dotarcia sił naziemnych. Na uzupełnienie zapasu wody i ponowne pojawienie się na miejscu akcji gaśniczej, zarówno samoloty jak i śmigłowce potrzebują zaledwie kilkunastu minut. Duża liczba punktów czerpania wody daje możliwość szybkiego dotarcia i powrotu w rejon pożaru. Ponadto patrolowanie i obserwacja rozwoju pożaru z powietrza zwiększa bezpieczeństwo osób zaangażowanych w akcję gaśniczą, a samoloty mogą dokonywać zrzutów środków gaśniczych na obszary, w których przebywanie strażaków jest bardzo niebezpieczne (np. płonące młodniki) lub nawet niemożliwe.

To nie pierwsza taka ponadregionalna inicjatywa czterech wojewódzkich Funduszy. W ubiegłym roku cztery WFOŚiGW po raz pierwszy zwały szeregi, dzięki czemu lasy otrzymały niemal pół miliona złotych dofinansowania. Dwa lata temu było to 350 tys. zł, ale wtedy na dofinansowanie złożyły się Wojewódzkie Fundusze w Katowicach i Opolu. W ciągu trzech lat na dofinansowanie lotów patrolowo-gaśniczych fundusze wydały wspólnie niemal 1,5 mln zł.

oprac. Łukasz Karczmarzyk



Kolumnę dofinansowano ze środków
**Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach**

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
**Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja**

Walne Zebranie Stowarzyszenia

Walne Zebranie Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego wybrało nowy skład zarządu. Przewodniczącym stowarzyszenia ponownie został wybrany Eugeniusz Karasiński.



Foto: ISD

W ubiegłym roku zmarli dwaj członkowie zarządu stowarzyszenia, Andrzej Rozpłochowski i Tadeusz Smagacz.

W związku z tym ze względów statutowo-formalnych byliśmy zobligowani do przeprowadzenia nowych wyborów władz stowarzyszenia – mówi Eugeniusz Karasiński.

W skład nowego zarządu weszli: Aleksander Gaczek, który został wiceprzewodniczącym, Adam Turula, który będzie pełnił funkcję sekretarza, funkcję skarbnika ponownie powierzono Zbigniewowi Klichowi, a Franciszek Noras

nadal będzie pełnił funkcję chorążego. W nowym zarządzie zasiadają też Kazimierz Biskupek i Wojciech Poczachowski. Ponadto delegai wybrali składy komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

W trakcie obrad Walne Zebranie przyjęło stanowisko, w którym członkowie stowarzyszenia wyrazili swoją solidarność z ofiarami agresji Rosji na Ukrainę. – Zdecydowaliśmy też o przekazaniu naszym ukraińskim sąsiadom wsparcia finansowego za pośrednictwem Caritas – poinformował Karasiński.

Ponadto Walne Zebranie podjęło uchwałę w sprawie przywrócenia

w Katowicach ulicy marszałka Józefa Piłsudskiego. – Jesteśmy jedynym dużym miastem na Śląsku, w którym nie ma ulicy marszałka. Dlatego, będzie kierować odpowiedni wniosek do prezydenta i władz samorządowych miasta – zapowiedział szef Stowarzyszenia. Przypomniawszy, że przed II wojną światową w Katowicach był ulica marszałka Józefa Piłsudskiego. – Dzisiejsza ulica Warszawska nosiła imię marszałka do 1939 roku. Z kolei dawną ulicę Warszawską władze PRL przemianowały na ulicę 1 maja. Chcemy przywrócić nazewnictwo obu tych ulic z czasów sprzed II wojny – wyjaśnia Karasiński.

Wszyscy uczestnicy Walnego Zebrania zostali uhonorowani pamiątkowymi medalami z okazji 25-lecia działalności stowarzyszenia. – Medal ten przyznajemy działaczom opozycji antykomunistycznej i osobom represjonowanym w PRL w podziękowaniu za zasługi dla „Solidarności” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, a także dobrodziejom naszego stowarzyszenia. 24 września w Zabrze-Zaborzu odbędzie się uroczystość, medalami tymi zostaną uhonorowani właśnie nasi dobrodziejcy – zapowiedział przewodniczący.

NY

Reklama

3 września
Dolina Trzech Stawów
Katowicki Park Leśny

42. urodziny NSZZ **Solidarność**

Kabaret RAK **Classic** **Beauty Plate**

więcej informacji na: www.solidarnosckatowice.pl

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”;
ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny),
Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak;
REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec;
LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 13.07.2022 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42,
tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74
i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax
32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota
Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752